

KURJER BIAŁOSTOCKI

Nr 19

Opt. Post.
Białystok

A B C

Cena 20 gr.

Dziś rano

Delegat Polski wrócił z Kowna

Rokowania z Litwą odbędą się dopiero w lutym

Dziś rano o godz. 6.55 powrócił do stolicy hr. A. Tarnowski, delegat rządu polskiego, który zawiadził notę polską do Kowna, P. Tarnowski przywiózł ze sobą odpowiedź rządu Waldemara i wręczy ją o godz. 11 p. min. strowi Zaleskiemu, który go przywiezie w obecności naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, tekst noty ogłoszony będzie dziś w godzinach wieczornych, to znaczy po odbyciu konferencji p. ministra Zaleskiego z marszałkiem Piłsudskim, która się odbędzie o godz. 4-ej w Belwederze.

Wyniki pobytu hr. Tarnowskiego w Kownie, trzymane są narazie w tajemnicy. Dowiadujemy się jednak, że wbrew poprzednim wiadomościom rokowania polsko-litewskie nie zaczęły się przed początkiem przyszłego miesiąca, a nawet może dopiero będą miały miejsce w połowie lutego. Także miejsce rokowań, którym miała być pierwotnie Ryga, będzie zmienione, gdyż p. Waldemaras i jego rząd chcą prowadzić obrady te dalej od swojej ojczyzny. Być może, że będą one miały miejsce bądź w Helsińgforsie, bądź w Sztokholmie.

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM
Białystok, piątek 20 stycznia 1928 r.
Adres Redakcji i Administracji Lipowa 22, tel. 11-24.

Bardzo smutne cyfry

Blisko 400 mil. zł. niedoboru w bilansie handlowym za r. 1927

Według szczegółowych obliczeń nasz bilans handlowy za cały rok 1927 przedstawia się następująco: przywóz 1.680.530 franków złotych, wwóz 1 milj. franków złotych, wywóz 1 milj. czyli przewyżka przywozu nad wywozem wynosi 22.121.000

franków złotych, równe 386 milj. 298 tys. złotych. A więc nasz roczny bilans handlowy jest bierny i suma deficytu jest, jak widzimy, bardzo poważna. Polski bilans handlowy za grudzień ub. roku wykazuje następujące obroty w naszym handlu zagranicznym. Przywóz w grudniu wynosił 160.658.000 fr. złotych, wwóz zaś 125.478.000 franków złotych, czyli deficyt za grudzień wynosi 35.180.000

franków złotych, równe 60 milj. 463 tys. złotych.

Jak widzimy, cyfry powyższe są bardzo przykre. Najwyższy czas, aby rząd przedsięwziął odpowiednie kroki, celem powstrzymania zalewu ze strony towarów zagranicznych i wzmożenia wywozu polskiego. Dotychczasowa polityka handlowa i skarbowa państwa nie jest, jak wykazują cyfry, szczęśliwa.

Czy Dobiecki przygotowuje sobie Zeznanie świadków w procesie urzędu śledczego

Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o nadużycia w Urzędzie Śledczym rozpoczęło się o godzinie 10 i pół rano. W dalszym ciągu przesłuchiowano świadków. Wśród zeznań na uwagę zasługują oświadczenie st. przodownika Teodora Sroczyńskiego, który stwierdza, że w ciągu ostatnich dni miał na oku mieszkanie oskarżonego Dobieckiego i stwierdził, że schodzą się tam świadkowie, którzy dnia następnego mają być przesłuchiwani w sądzie.

Osaczony przez policję bandyta

na ulicy Chmielnej pod Nr. 50

po stoczeniu walki z policją

chciał odebrać sobie życie

W związku z zamordowaniem dwóch osób, małżonków Bojmał przy ul. Grzybowskiej 66, policja dziś rano wpadła na trop morderców, z których jeden ukrył się w domu nr. 50 przy ul. Chłodnej.

W czasie usiłowania policji aresztowania ukrywającego się mordercy, ten rozpoczął strzelaninę do policji i wywiadowców, którzy musieli poukrywać się poza murami i również się ostrzeliwać. O godz. 11-tej dzisiaj rano bój trwał w najlepsze. Z komendy przybyła rezerwa policji wraz z komendantem Czynniewskim i jego zastępcą Szuchem oraz naczelnikiem bezpieczeństwa przy Komisarjacie Rządu p. Siedleckim.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że bandytę Stefana Broniewskiego wytopił poste-

runkowy 7-go komisarjatu nr. 970, przed którym morderca uciekając, ukrył się w domu nr. 50 przy ul. Chłodnej w oficynie mieszkanie nr. 48 u swej siostrzyczki.

W czasie ostrzeliwania się z policją bandyta, po wystrzeleniu wszystkich naboju, ostatnim nabojem ranił się bardzo ciężko.

Na miejsce wypadku przybył kom. sarz Rządu Jaroszewicz i główny komendant policji Małeszewski.

Z atakujących bandytę policjantów nikogo nie postrzelono.

Na tle żądań ekonomicznych Strajk urzędników w „Pocisku” na martwym punkcie

W „Pocisku” zastrejkwali 400 urzędników na tle żądań ekonomicznych.

Żądania te są następujące: 1) wypłacenia zaległości, 2) wypłacenie pensji wielkanocnych za lata 1926 i 1927, 3) wypłacenie dodatków drożynianych za 1925 i 1926 rok oraz 4) wypła-

cenie tantjem za 1926 rok.

Pozatem dyrekcja zgadza się wszelkie pertraktacje prowadzić z urzędnikami dopiero po uprzednim przystąpieniu tychże do pracy.

W tym stanie rzeczy sprawa utknęła na martwym punkcie.

Nowy sposób na dłużników Genjalny wynalazca zdefraudował 25 tysięcy złotych

Tyłu ludzi odzyskuje swe pożyczone kapitały, a pan nic w tym kierunku nie robi.

Pan Bronisław Chmielewski (Wolomińska 27), człowiek schorowany, poruszył się w głębokim fotelu.

— Jakto?

— No tak. Ja wynalazłem sposób na dłużników — i pan Natan Kalisz (Karmelicka 15)

wydał z dumą pierś — sam Dewey zwrócił na mnie uwagę.

— A toć pan jest dla mnie deską ratunku. Toż ja mam weksli ludzkich na sumę 25.000 złotych.

— Niech pan da to wywindkuje.

Pan Chmielewski istotnie dał a pan Kalisz wziął weksle i więcej się nie pokazał.

Trockiści zalali odezwaniami wzywającemu do buntu, całą Rosję

RYGA, 19.1. A. T. E. Z Moskwy donoszą, że wśród zwol-

Nowa fala mrozu

Naogół w dalszym ciągu wszędzie pochmurno, padają śniegi. Temperatura przedstawia się jak następuje: w Warszawie, Lwowie, Lublinie i Kielcach oraz Zakopanem i Cieszynie była dziś o 8 godz. rano po 2 stopnie mrozu. W Krakowie 1 stopień mrozu, w Gdyni i Pucku po 4 stopnie mrozu, w Poznaniu 4 stopnie, w Pińsku 6 stopni mrozu. W Białymstoku i Grudziądzu po 7 st. mrozu, a w Wilnie 13 st. mrozu.

ników Stalina zapanował niepokój, wskutek ukazania się mnóstwa odezwoj opozycji. Komitet centralny trockistów, rozporządza odezwy te po całej Rosji, protestując w nich przeciwko polityce Stalina i nawołując do otwartej walki z obecną władzą komunistyczną. Odezwy wręcz oświadczają, że opozycja dążyć będzie do obalenia Stalina i zagarnięcia władzy w swoje ręce.

LONDYN, 19. 1. (ATE). W Palestynie odczuło lekkie trzęsienie ziemi. Wstrząsienia podziemne zauważono w okręgu Jeryka, w dolinie Jordanu i dookoła morza Martwego.

Lista Katolicko-Ludowa

Jutro zbiera się przyzdyum Katolicko - Narodowego Komitetu Wyborczego, celem ustalenia kandydatur na liście państwowej.

— NA RATY —

UBIORY OKRYCIA
męskie **OBUIE** damskie
Główny Towarowy Kurcan
Długa 50 wprost Białostockiej (w podwórzu)

GIEŁDA

Do wczorajszej gwałtownej zniżki niektórych walorów akcyjnych, dzisiejsze przedgieldowe zebranie odbyło się przy nastroju nieco spokojniejszym, chociaż popyt na akcje w dalszym ciągu nikły, w przewadze zaopatrowanie. Kształtowanie się kursów niejednolite, niektóre poszczególne walory, w zależności od zapotrzebowania, notowane są cokolwiek wyżej, jednakże ogólna tendencja jest nadal słaba.

Wymieniano: Bank Polski 163,00; Warsz. Cukier 77,25; Węgiel 99,00; Nobel 39,00; Cegielski 48,25; Lipopy 40,50; Młodziejów 43,25; Ostrowiec 82,00; Rudzki 50,00; Starachowice 61,25; Żyrardów 15,25; Borkowski 18,00.

Dolar w obrotach pozagieldowych 8,88 i pół.

SUKNIE BALOWE WIECZOROWE

najnowsze modele

Stanisław Kwata i Ska
Bracka 10.
 (Dawniej A. Łojewska) WARSZAWA, tel. 30-89.

od skromnych do wykwintnych.

4098

Od 23 października 1918 r.

18 gabinetów i 164 ministrów
rządziło Polską

89 ministrów pochodzi z Kongresówki, 48 z Małopolski II z Kresów Wschodnich i 16 z Wielkopolski

Do licznych i ważnych spraw jakimi zająć się będzie musiał nowy Sejm, należeć będzie niewątpliwie taka zmiana Konstytucji, któraby wpłynęła na większą trwałość i ciągłość rządów. Te bowiem w pierwszym dziesięcioleciu odrodzonej Polski zmieniały się zbyt często, co na bieg spraw państwowych nie mogło wpłynąć dodatnio.

Mieliśmy bowiem od 23 października 1918 roku do chwili obecnej ni mniej ni więcej tylko osiemnaście gabinetów, a mianowicie:

- Józefa Świeżyńskiego, utworzony 23 października 1918 roku.
- Jędrzeja Moraczewskiego z 17 listopada 1918 roku.
- Ignacego Paderewskiego z 16 stycznia 1919 r.
- Leopolda Skulskiego z 13 grudnia 1919 r.
- Władysława Grabskiego z 23 czerwca 1920 r.
- Wincentego Witosa z 24 lipca 1920 r.
- Antonięgo Ponikowskiego z 19 września 1921 r.
- Antonięgo Ponikwiekiego z 10 marca 1922 r.
- Artura Śliwińskiego z 28 czerwca 1922 r.
- Juliana Nowaka z 31 lipca 1922 r.
- gen. Władysława Sikorskiego z 16 grudnia 1922 roku.
- Wincentęgo Witosa z 28 maja 1923 r.
- Władysława Grabskiego z 19 grudnia 1923 r.
- Aleksandra Skrzyńskiego z 20 listopada 1925 r.
- Wincentęgo Witosa z 11 maja 1926 r.
- Kazimierza Bartla z 15 maja 1926 r.
- Kazimierza Bartla z 27 września 1926 roku.
- 2 października 1926 roku.

Ze wszystkich rządów najdłużej do tej pory trwał gabinet Władysława Grabskiego, od 19 grudnia 1923 roku do 14 listopada 1925 r., najkrócej zaś gabinet Artura Śliwińskiego, bo tylko od 28 czerwca do 7 lipca 1922 roku, oraz ostatni gabinet Witosa, którego prace zostały uniemożliwione wypadkami wojennymi.

Przy tak częstych zmianach rządu uzyskaliście oczywiście poważną listę dygnitarzy. Byłych i obecnie rządzących ministrów mamy ogółem stu sześćdziesięciu czterech.

Podzieliwszy tę listę na dziesięć otrzymamy z b. Kongresówki 89 ministrów, z Małopolski — 48, z Kresów Wschodnich — 11-u, z Wielkopolski szesnastu.

Jeżeli doliczymy do tego wszystkich wiceministrów, którzy powszechnie tytułują się ministrami, możemy śmiało twierdzić, że mamy w Polsce

około pięćset ludzi do których przemawiamy uroczystie „panie ministrowie!”

Gdyby wszyscy byli dygnita-

rze zaciągnęli się do wojska, musiano by utworzyć z nich trzy pełne kompanie żołnierzy. To chyba trochę za wiele!

Polski Senat jest unikatem światowym!

Senat winien być prawdziwą izbą ustawodawczą

a nie drugiem wydanem Izby poselskiej z ograniczonymi prawami

Gdy troska nasza zmierza do naprawy ustroju parlamentarnego w Polsce, to w pierwszym rzędzie zwracamy uwagę na rządzącą zdrowy rozum naszą „dwuizbowość” (w cudzysłowie), w której Senat jest instytucją, pomyslaną w fatalny i jedyny w swoim rodzaju sposób na świecie.

Czem jest obecny Senat polski? Niczem! A czem powinien być? Prawdziwą izbą ustawodawczą, izbą wyższą, jak to jest wszędzie, gdzie parlament ma ustrój dwuizbowy, a tak jest we wszystkich krajach o wysokim poziomie kultury politycznej (Anglia, Francja, Belgja — żeby wymienić tylko przykładowo).

Czem jest obecny Senat polski?

Wybierany jest na tych samych zasadach, co Sejm (izba poselska) i równocześnie z nim a więc jest pod względem składu prawie że dokładnie drugiem wydanem Sejmu, tylko że czterokrotnie zmniejszonym (111 senatorów wobec 444 posłów).

Pozbawiony prawa inicjatywy obecny Senat może odgrywać bierną i tylko rolę w twórczości prawodawczej.

Ograniczony wydatnie w prawach ustawodawczych obecny Senat może wstrzymywać uchwalenie złych ustaw na 60 dni najwyżej, przyczem Sejm może bardzo łatwo (większością 11/20 głosujących) przejść sobie nad życzeniami Senatu do porządku dziennego.

Pozbawiony prawa pociągania rządu i poszczególnych ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej, obecny Senat przestaje być wogóle składową częścią parlamentu.

To są najbardziej rażące skłonności obecnego Senatu, ale można by wymienić ich znacznie więcej. Poczóż więc utrzymywać podobną karykaturę „dwuizbowości”, będącej unikatem światowym i pozbawionej wszelkiego uzasadnienia zarówno naukowego, jak i histo-

rycznego, jak wreszcie i doświadczonego?

Niel! Utrzymywać podobnego stanu rzeczy dłużej nie należy. Natomiast należy dążyć do zmiany Konstytucji i prawa wyborczego do Senatu w kierunku nadania mu pełni praw izby ustawodawczej i oparcia go na odmiennych zasadach wyborczych od tych, jakie są stosowane przy wyborach do Sejmu.

Trzeba zacząć od ustalenia, że parlament polski, zwany historycznie i zupełnie zasadnie Sejmem, składa się z dwóch izb: poselskiej i senatorskiej. Pierwsza wychodzi z wyborów powszechnych, druga składa się

Spójrzmy prawdzie w oczy
2 i pół milj. dolarów niedoboru ma Polska

w obrocie handlowym z Ameryką

Wymiana towarów pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej przybiera coraz bardziej niepomyślny obrót dla Polski.

Wartość wwozonych towarów ze Stanów Zjednoczonych do Polski za pierwsze 9 miesięcy roku 1927 wynosi 6.066.069 dolarów, wykazując wzrost w stosunku do tego samego czasu kresu roku poprzedniego o 3.430.834 dol.

Natomiast wartość wwozonych towarów z Polski do Stanów Zjednoczonych w tym samym czasie roku ubiegłego wzrosła w stosunku do roku poprzedniego zaledwie o 224.165 dolarów, wynosząc 3.691.559 dolarów.

A zatem za okres 9 miesięcy 1927 roku mamy ujemny bilans handlowy ze Stanami Zjedno-

czonemi A. P. w kwocie 2 milj. 374 tys. 510 dolarów.

Zauważyć się godzi, iż w roku 1926 w tym samym czasie kresie saldo dodatnie na korzyść Polski wynosiło 832.159 dolarów.

Najważniejszymi artykułami bezpośredniego wwozu z Ameryki do Polski pozostawały w dalszym ciągu w 1927 roku: mąka pszenna, tytoń w liściach oraz słona; najważniejszymi zaś artykułami bezpośredniego wywozu z Polski do Stanów Zjednoczonych: skóry cielece, futra, wyroby z drzewa i szczytyny.

Nie ulega wątpliwości, iż wymiana towarów pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi jest w rzeczywistości znacznie większa, ołbrzymia jednak ilość tak eksportu do Polski ze Stanów Zjednoczonych, jak i importu z Polski przechodzi przez Niemcy, Czechosłowację oraz kraje bałtyckie i zaliczana jest wskutek tego na rzecz i dobro tych państw pośredniczących, jak o tem zresztą Departament Handlu Stanów Zjednoczonych zaznacza w swych oficjalnych publikacjach.

Oczywiście, iż fakt ten ze wszechmiar jest niepożądanym, ponieważ pozostawia Polskę w oczach świata, a szczególnie świata przemysłowo-handlowego, w cieniu.

Zakupy rumuńskie w Łodzi
wzmogą tętno fabryk włókienniczych

Przybyło do Łodzi kilku poważnych kupców rumuńskich, którzy zakupili w Łodzi wielkie partie towarów wiosennych i letnich.

Kupcy rumuńscy zapewniają, że choć przemysł włókienniczy w Rumunii w szybkim tempie buduje się przy pomocy kapitałów zagranicznych, to Rumunia jeszcze długi czas będzie poważnym odbiorcą polskich towarów włókienniczych.

Należy zauważyć, że dotychczas z górą 40 procent eksportu towarów włókienniczych z Polski kierowane jest do Rumunii.

Przedhistoryczne zabytki wykopano pod Krakowem

W Krzysztoforzycach pod Krakowem koło Kocmyrzowa, w majątku pp. Ludwików Michałowski, natrafiono w ziemiu, w ciągu robót polnych, na skarb okresu brązowego (około 800 lat przed Chr.), składający się z kilku brązowych naramienników, spiralnie karbowanych. Wykopalisko to, cenione dla nauki, zwłaszcza dla poznania pradziejów okolicy Krakowa, złożyli pp. Michałowski przed kilkoma dniami w darze dla Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademii Umiejętności pomnażając jego bogate zbiory.

Dzięki rozproszkowaniu narodowców
Łódź stała się czerwoną
Kiedy łodzianie skończą z małostkowością

Jak się przedstawia Łódź przed wyborami?

Drugie miasto w Polsce po stolicy, 600.000 mieszkańców. Ogromne skupisko robotnicze, Żywiol mieszczański chrześcijański. Kapitał niepolski. Duża siła żydowska i niemiecka.

Ostatnie wybory do rady miejskiej dały w Łodzi zwycięstwo żywiolom czerwonym. Łódź ufarbowała się na czerwono. Na fotelu prezydenta miasta zasiadł socjalista, socjalista też jest prezesem rady miejskiej.

Żywiol narodowy polski jest w zupełnej rozsypanie. Rzadko gdzie obecnie stosowana gwałtownie metoda rozproszkowania społeczeństwa wykazała pla styczni, do czego w konsekwencji doprowadzi. Gdy wybory w roku 1922 dały narodowcom w Łodzi duży sukces, gdy poprzednie wybory do rady miejskiej wprowadziły do magistratu żywiol narodowy, — to teraz pomiędzy nimi panuje zawziętość, rozgoryczenie, wzajemne oskarżanie się, walka, rozbiście.

Akcję wyborczą rozpoczęli przede wszystkim socjaliści i komuniści. To są najsilniejsze dzisiaj tam ugrupowania.

N. P. R. rozbita na dwie frakcje. Jedną z nich, NPR-lewicę ciąży ku sanacji, ale jej przewódcy nie chcą słyszeć o wspólnej liście razem z p. Solańskim pochodzącym z krakowskich izraelitów, sekretarzu związku przemysłowców i, wskutek tego sanacja nie może stworzyć własnej listy.

Chadecja posiada znaczny wpływ, ale stoi sama, Resursa mieszczańska idzie oddzielnie i boczy się na Związek Ludowy - Narodowy. Gdyby te grupy narodowe polaczyły się razem i łącznie wyłoniły własną listę, wtedy można by liczyć na pewne powodzenie. Jeżeli nie, to Polacy w Łodzi gotowi zostać... bez mandatu!

Czas ostatni ratować miasto i nie oddawać rządu dusz socjalistom i komunie.

nie or. Radwan, ale kto inny odstąpił przed Tobą

PRZEZNACZENIE!

Zrzucony przez przyjaciela bankier Wprzód chciał go zabić

potem sam popełnił samobójstwo

Przed 50 laty nie było chyba w Paryżu nikogo, kto by miał jakakolwiek styczność z giełdą i nie znał Augusta Szwoba. Szwab przybył do Paryża z Wiednia nie mając ani grosza przy duszy i niebawem, dzięki pomysłnym spekulacjom, został jednym z najpoważniejszych bankierów paryskich.

W Paryżu zapoznał się Szwab i zawarł wkrótce przyjaźń z niejakim Leopoldem Rostauem. Dwaj ci ludzie stali się nieodłącznymi przyjaciółmi. Większość interesów prowadzili wspólnie. Nieoczekiwanie jednak Rostau zbankrutował, pozostawiając sumę na ówczesne czasy niebywałą, bo 10 milionów franków długów. Z tych 10 milionów — 5 milionów został winien Szwobowi. Mimo to dom bankowy, którego właścicielem był Szwab, nie zachwiał się i kryzys przetrwał.

Stary Szwab nie zapomniał o swoim zbankrutowanym przyjacielu i w dalszym ciągu go wspo magał. Gdy wybuchła wojna i zaczęły się „wojenne“ interesy, Rostau znowu wypłynął i dorobił się pieniędzy, korzystając z poparcia ówczesnego ministra finansów Caillaux. Gdy jednakowoż Caillaux znalazł się za swe sprawy przed sądem, Rostau stracił grunt pod nogami, zbankrutował i pociągnął za sobą bankrutstwo Szwoba.

Szwab straciwszy swe stanowisko w świecie finansowym Paryża, wpadł w zniechęcenie, sprzedał wszystko, co mu wierzyciele jeszcze pozostawili i przeprowadził się do Wiednia. Rostau zaś wyjechał do południowej Ameryki i tam zdołał dorobić się znacznej fortuny, potem wrócił do Paryża.

Na wieść o tem stary Szwab wyruszył do Paryża, by zażądać od przyjaciela zwrotu choć jakiejś drobnej sumy. Ale ani rusz nie może uzyskać od niego chwili rozmowy. Na listy nie do staje żadnej odpowiedzi.

Zrozpaczony starzec zaczął się w hallu hotelowym, gdzie mieszkał Rostau. Gdy Rostau schodził ze schodów, Szwab wyjął rewolwer i dał do niego trzy strzały. Chybił jednak. Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.

Mogłoby się здаwać, że ostrzeżwiło to Szwoba i pozwolił mu zapomnieć o przeszłości. Stało się jednak inaczej. Gdy Szwab opuścił więzienie i dowiedział się, że dłużnik jego wpłatał się w nową aferę finansową, która go zrzućwała wpadł w rozstrój nerwowy orientując się, że już tym razem nie doczeka się, by Rostau dorobił się majątku i oddał mu dług, wystrzelał z rewolweru pozbawił się życia na placu Opéry, przed domem, gdzie kiedyś mieścił się jego wielki dom bankowy.

KODOWA I SKŁAD NASION BRACIA HOSER

w Warszawie
ul. Jerolimajska 44, tel. 5-31

podaje do wiadomości Sz. Odbiorców,

CENNIK NASION na r. 1928

wysyłany jest bezpłatnie na każde zapytanie. 4097

Po 60 latach rozłąki Przez rozwiązywanie krzyżówek

Brat odszukał brata

Nielaki Hering, wieśniak austriacki, który długie lata przemieszkował w Ameryce, powróciwszy do kraju przenieśli szereg pism amerykańskich. Dzieci Heringa zabawiały się często rozwiązywaniem

Co trzeba zrobić, Aby zostać żoną maharadży

Dwudziestoletnia amerykańska piękna panna Waney Muller ma wkrótce zaślubić jednego z najmłodszych władców Indii b. maharadżę Indory.

Przed spełnieniem tego czynu będzie musiała miss Waney Muller podać się szerego, w ceremonij dla cywilizowanej kobiety dość przykrych.

Oto co o tych ceremonjach pisze jeden z dziennikarzy francuskich, który zna obyczaje Indory.

Celem oczyszczenia się będzie musiała przysłać władczyni Indory przez 3 dni nic innego ale spożywać jak owoce!

Następnie wzięść kąpiel w nurtach „świętej rzeki Gangu“. Podczas tej ceremonij kapłani Indory nucić będą hymny i modlitwy z prośbą o przyjęcie „niewiernej“.

Po kąpieci oczyszczającej ją z brudów świata cywilizowanego, p. Muller spożyć będzie musiała danie s-preparowane z zadłego mleka zmieszanego z miodem, masłem i cukrem oraz poświęcanymi ziołami. Podczas spożywania tej ekscentrycznej potrawy, o nie znanym nam smaku, kapłani zapalą ogień za pomocą tarcia dwóch „świętych“ kamieni i ponownie wznosić będą modły.

Po zakończeniu tego obrzędu służebnice odzież swą nową panię w suknię zrobioną z jednego kawałka czeskiej jedwabnej tkaniny i dadzą jej odpowiednie naczynia do s-preparowania potrawy ryżowej na mleku krowim. Potrawę tę następnie należy przechowywać jako danie podczas uroczystych świąt. Na zakończenie nowa oblubienica wypowiedzieć musi szereg formuł buddyjskich i wtedy dopiero otrzyma od kapłana nowe imię i zostanie zaliczoną do szeregu wyznawców religij buddyjskiej.

Następnie już jako prawdziwa wyznawczyni religij buddyjskiej będzie się mogła złączyć wzięciem małżeńskim ze swym oblubieńcem!

D-T JELNICKI powrócił chor. skórna, weneryczna i płciowe Marszałkowska 94, tel. 70-43 9 1/2—12 i 6—8, panie 1—2 4041



Tak wyglądają dzieci, odżywiane FOSFALINĄ d-ra Monikowskiego!
Każda matka, dbająca o zdrowie swych dzieci, odżywia je tylko b. smaczną FOSFALINĄ d-ra Monikowskiego, która wpływa dodatnio na rozwój tkanek, kostną, zawierając wszystkie sole odżywcze, niezbędne dla wzrostu i rozwoju dziecka.

FOSFALINA d-ra Monikowskiego, ułatwia niemowlętom żabkowanie.
FOSFALINA d-ra Monikowskiego, to najlepsza odżywka dla dzieci, matek i rekonwalescentów, przewyższająca jakością wszystkie inne środki odżywcze.

Do nabycia wszędzie.
Cena pudełka w biużanym oryginalnym opakowaniu zł. 2.— i całego zł. 3.50.
Skład główny: Zak. Przem. Chem. Farmac. „PROTON“ Warszawa S-go Stanisława 9/11. 3480

WŁADYSŁAW WALTER.

Ze wspomnień aktora

Innym znów razem, gdy graliśmy „Ogniem i Mieczem“ podczas końcowej sceny drugiego aktu, gdy Bohun ma pojedynek z Wołodyjowskim — zaszedł wypadek, który mógł się zakończyć tragicznie. Na szczęście skończyło się tylko na strachu.

Bohuna grał Stan. Jarszewski. Trzeba dodać, że grał tę rolę świetnie. Wołodyjowski zaś — Szosland. Podczas pojedynku rozgrzali się obaj do tego stopnia, że Szosland naprawdę dzielił Jarszewskiego szablą przez głowę. Jarszewski upadł. Zresztą tak wynikało z akcji. Kurtyna spadła — a Jarszewski leży w dalszym ciągu.

Mysleliśmy wszyscy, że robi kawały. Okazało się, że naprawdę zemdlął. Rweteli. Znalezionego doktora na widowni. Ten go przyprowadził do przytomności i tym samym dał możliwość skończenia trzeciego aktu.

Wogóle Witebsk zamaczył się w naszej pamięci obfitością wypadków.

Pewnego dnia wybrałem się na bal maskowy, urządzony w „Sobranju“. Przy wejściu, jakiś pan z kokardą przy kłapie fraka, popatrzywszy na moją — pożałowania godną garderobę porządził mi, abym — nim wejdę na salę — poszedł ubrać się w wieczorowy strój.

Chciałem mu powiedzieć, że mój strój, jest nie tylko „wieczorowym“, ale jest także „porannym“, „popołudniowym“ i... wogóle służącym mi nie tylko do wszystkich pór dnia, ale nawet i do pór... roku... ale w ostatniej chwili ugryziłem się w język i... po-

wiedziałem, że to jest kostium, że jestem przebrany za „batira“.

— A, to co innego! Proszę niech pan wejdzie. Powiedział.

Skorzystałem skwapliwie z porwolenia i za chwilę emablowałem jakąś „cygankę“ wyróżniająca się wśród cizby masek wybitnie zgrąbną figurą. Śmiała się, patrzyła na moje wąskie spodnie i wyswiecony surdut, że jestem „pociesznie ubrany“!... Upewniałem ją, że porządnie nalatałem się po mieście, z nim zdołałem znaleźć tak komiczne ubranie na dzisiejszą maskaradę.

Umówiła się z mną, na randkę następnego dnia. Gdy spotkaliśmy się w osnieżonym parku, z wielkim zdziwieniem rzekła:

— Czy pan się od wczoraj nie rozbierał?
— Czemu pani o to pyta?
— Bo widzę na panu te same komicznie wąskie spodnie od maskaradowego kostiumu!

Zaczerwieniałem się jak burak, wybąkałem idyotyczne zapewnienie, że: „od wczoraj oka nie zmrutylem“, położyłem się nagle i gnany wstydem, zniknąłem jej z oczu w bocznej aleji.

Od tej pory nosiłem w sercu tylko jedno jedyne pragnienie: „Boże! Dopomóż mi zdobyć jakieś spodnie, o których ludzie nie mówiliby, że są fragmemtem „maskaradowego kostiumu“!

Niestety! — Los niemiłosierny nie pozwolił, by się moje najgorętsze marzenia ziściły. W tych spodniach było mi sędzonym chociaż aż do powrotu do Warszawy.

Po dwutygodniowym pobycie w Witebsku, udaliśmy się do Rogoźczewa. Małe miasteczko. Nie podjąłbym się nawet opisać jej stałego wyglądu, gdyż wó-

wczas, była cała zawałona śniegiem i nie było widać pod jego d.ewiczą bielą, ani jej wad — ani jej zalet. Wzrostko było urocze, z wyjątkiem zimna, które mną trzęsło okropnie.

Ludzie, jak gdyby się zmówili, że nie będą chodzić do teatru. Podczas przedstawień, tylko wiatr hulał po sali. Nędza znów nam zajrzała w oczy. Żywiliśmy się jedynie chlebem i herbatą.

Taki stan trwał dwa tygodnie. Przyszliśmy do przekonania, że może potrwać jeszcze i ze... dwa lata — napisałem do matki, aby przysłała mi pieniądze na drogę do Warszawy.

Otrzymałem telegraficzną odpowiedź, że pieniądze przyjdą 20 stycznia. Jak na złość, na ten dzień był naznaczony wyjazd całej trupy do Dżwińska (Dy. naburga). Ponieważ zbawcze pieniądze miały być wysłane Poste-restante — więc owego dnia już od samego rana siedziałem na poczcie wyczekując „drzący i błady“. Wszyscy pojechali na stację, odległą od miasta o 5 wiorst, a ja niepewny — czekałem i czekałem. O godz. 7 wiecz. nareszcie wypłacono mi w okienku 15 rubli złotem.

Dnia tego był trząskający mróz. Wsiadłem w sanki i kazałem się wieść galopem na stację. Chodziło mi o to, abym się zdążył pożegnać z moją „popadą“ i z kolegami.

Przyjechałem przemarznięty na kość. Wyniesiono mnie prawie z sanki i rozgrzano gorącą herbatą. Okazało się, że mam odmrozone dwa palce u rąk i... noa... Dyrekcja wytłomaczyła mi, że w takim stanie nie może mnie samego puścić w drogę, że muszę koniecznie pojechać jeszcze do następnego miasta, — a tymczasem czybym nie położył 14 rubli, które mi oddadzą w Dżwińsku.

Widząc tak serdeczną opiekę nad sobą nie miałem serca odmówić i... zostałem...

(D. e. a.)

Dół miliona obrotu miesięcznie

Kto zastawia w lombardach?

W karnawale o 40 zastawów dziennie więcej

Czasy powojenne zaznaczyły się ogólnym zubożeniem społeczeństwa, w pierwszym zaś rzędzie dotknęły inteligencję pracującą, która przed wojną żyła we względnie dobrobycie. Urzędnicy państwowi, których gęstość była często gwałtownie, przędzą w tej zubożonej warstwie.

Niejednokrotnie też widzimy, jak ludzie ci wyzbywają się w lombardach najpotrzebniejszych rzeczy, by móc dziury załatać. Oczywiście, iż nietylko tacy, którym konieczność zyciowa wpełchnęła pod pachę ubranie lub w kieszeń pierścione, odwiedzą lombardy. Są i inni, lecz w znacznie mniejszym procencie.

Lombardy miejskie w jednym miesiącu, grudniu u. r., wydały 3264 pożyczki pod zastaw na ogólną sumę 254.937 zł. W tymże czasie spłacono pożyczek całkowicie 3635 na sumę 208.164 zł i częściowo 1181 pożyczek na sumę 30.093 zł. Widzimy więc, iż jednomiesięczny obrót lombardów miejskich wynosi blisko pół miliona złotych.

Kto zastawia? Na pytanie to kierownictwo lombardu miejskiego odpowiedziało następująco:

— Na Senatorskiej 14 pożyczkowiec rekrutują się przeważnie z inteligencji pracującej, urzędników, w oddziale zaś na Złotej 30 zastawiają przeważnie robotnicy.

— Co zastawiają? Najwięcej ubrania, futra, pościel, mniej złota i klejnoty.

Największą frekwencją cieszą się lombardy na jesieni i w miesiącach zimowych, gdy chłód i głód zagląda do mieszkań. Jeżeli chodzi o wykupy największej skutecznie są na początku i końcu ferii letnich, a więc w

miesiącach czerwca, lipca oraz wrzesnia i października.

Nie wszyscy jednak zastawiają z istotnej potrzeby. Najlepszym dowodem tego jest fakt iż w karnawale ilość zastawów dziennych zwiększyła się przeciętnie o 40.

Jak chodzić po mieście, by uniknąć wypadku

Pieszcy przechodźcy na ulicy miasta

winien zachowywać się spokojnie i nie przeszkadzać innym

Ileż to razy przechodząc ulicę widzimy, jak dwie osoby pod skakują naprzeciwko siebie i nie mogą się w żaden sposób wyminąć. Obie bowiem kierują się w tą samą stronę. Również bardzo często daje się zauważyć, szczególnie w miejscach ruchliwych, okropny tłok na chodniku, i absolutna niemożliwość przejścia przez taki zator.

Wniosek stąd bardzo prosty. Publiczność nasza prosto nie umie chodzić po ulicy.

Duży procent wypadków samochodowych na ulicach miast polskich spowodowany jest raczej z winy przechodniów, niż z winy kierowców. Nie pomozie tu wydawanie żadnych przepisów. Trzeba się nauczyć chodzić po mieście.

Aby ułatwić naszym Czytelnikom orientację jak się zachować na ulicy, aby uniknąć wypadku względnie przykrości, po staramy się zdefiniować warunki normalnego chodzenia po ulicach w kilku zwężonych punktach:

A więc:

Należy zawsze chodzić po prawej stronie chodnika. W ten

sposób uniknie się natykania się na idących z przeciwnej strony.

Idąc po ulicy w parę osób, nie należy nigdy zajmować całej szerokości chodnika. Powinno się chodzić najwyżej parą. W ten sposób nie przeszkadza się innym, spieszącym się przechodniom.

Na jezdnię wolno schodzić tylko w razie konieczności przejścia na drugą stronę ulicy.

Schodząc na jezdnię, do połowy należy patrzeć w lewo, od połowy w prawo. Pilnie baczyć na nadjeżdżające samochody. Nigdy nie cofać się znalazłszy się przed samochodem, lub niezdecydowanie kierować się w tę, lub tamtą stronę. Takie zachowanie powoduje zdenerwowanie szofera. Wynika stąd bardzo wiele ciężkich wypadków. Gdy widzi się nadjeżdżający samochód, najlepiej przystanąć i poczekać, aż nas wyminie, względnie, jeśli się jest blisko chodnika, cofnąć się i przeczekać chwilę wzmoczonego ruchu pojazdów.

Przez jezdnię przechodzić zawsze pod kątem prostym.

Kilkanaście linii autobusowych

Łączy Warszawę z prowincją

Gdzie autobusy przystają w Warszawie?

Coraz większy rozwój automobilizmu w Polsce powołał do życia szereg linii autobusowych, łączących stolicę z miejscowościami położonymi w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Warszawy. Linje te są przede

wszystkim w rękach prywatnych przedsiębiorców.

Miejscowości, które połączone są z Warszawą liniami samochodowymi, leżą zarówno po lewej jak i prawej stronie Wisły. Większość autobusów łączy z Warszawą północ, północno-wschód i północno-zachód. A więc pracują one na prawym brzegu Wisły. Są to miejscowości Pułtusk, Maków, Przasnysz, Miawa, Płock, Płońsk, Nasielsk, Radzymin, Jadów. Po lewej stronie Wisły posiadają połączenia samochodowe z Warszawą: Grójec, Radom, Białobrzegi, Mszczonów, Rawa, Tomaszów Mazowiecki, Góra Kalwaria i Warka.

Gdzie przystają te autobusy w Warszawie?

Stacje te znajdują się w czterech punktach Warszawy. Autobusy kursujące na północ, północno-wschód i północno-zachód, a więc o prawym brzegu Wisły przystają na rogu Kłopotowskiej i Szymanowskiej koło Dworca Gdańskiego, oraz róg Ratuszowej i Łukasiewskiego nie daleko Teatru Praskiego. Autobusy kursujące w stronę południową, w kierunku na Grójec-Radom, przystają na rogu ul. Raszyńskiej i Grójeckiej; w kierunku na Kalwarię — Warkę na Placu Unji Lubelskiej koło lotniska.

Dowiedziemy się, że biuro podróży „Orbis” weszło do pertraktacji z właścicielami autobusów, w wyniku czego rozkłady jazdy autobusów będą umieszczone wkrótce w ogólnym rozkładzie kolejowym. Prócz tego sam i właściciele linii autobusowych zamierzają w najbliższym czasie podać do wiadomości publicznej miejsca postoju samochodów i dokładny rozkład jazdy.

CYRK ul. ORDYNACKA
Dziś o m. 15 w.
Potężna NOWOSC-AFRACYJNA
wyciągi samochodów
przebiegających się w powietrzu.
BALET p. T. WYSOKIEJ, MALPOLUD „Teko”. Cud. DZIECI muzyki
14 N-rów. 4045

ANTONI MARCZYNSKI

(101)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIĘŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Całkiem słusznie... Nie potrzebuję cię zapewniać, iż dostojni panowie naględzili w tej nocy tyle, że przez kwadrans było co słuchać, ale koby to tam wszystko spamiętała; najwięcej spodobały mi się dwa punkty tego elaboratu energicznych dyplomatów pierwsza, że w żadne dyskusje, wymiany not et cetera bomba dostojni panowie bawić się nie będą, oraz druga, że eskadra floty brytyjskiej, która odbywała jakies manewry na Murzu Niemieckim, otrzymała rozkaz wyjazdu naprzeciw „Lily”. Tymczasem ten górnołotny styl na pospolitą gwara, oznacza to zapowiedź do zbombardowania niemieckich portów na wypadek, gdyby profesor Wood nie został natychmiast wypuszczony na wolność. Kapujesz?

— Tak, rozumiem — odparła tamta, używając „górnołotnego stylu” zamiast „pospolitej gwary”, do której niewątpliwie należy wyrażenie: kapować. — To już wszystko?

— Mniej więcej tak. W dziale „wiadomości ze świata” nadmienili jeszcze polski komunikat radiowy, że bezprzykładnie stanowcze wystąpienie mocarstw wywołało wściekłą konsternację w Berlinie.

— Przepuszczam, że komunikat nie użył takiego określenia.

— Niiby: konsternacja?

— Nie... Wściekły.

— A, oczywiście... Wyrzucił to jakos przyswoiciej, ale mniej dosadnie odemnie... Wiesz od kogośbie przyswoicija to słowo?

— Przysnam ci się, że niezbyt wiele to interesuje.

— Dd Pawełka — trąkotala Alinka, nie przejmując się wymownym wzniesieniem oczu ku powale, które pani Zofja zaprodukowała właśnie na znak swego niezadowolenia: — on je używa co chwila: „Panienko, jak Bartek ma teraz wściekły apetyt, wściekła odwiła, wściekła zamieć”, wszystkie u niego wściekły. Nawet Kobiela, za to, że mu Bartka odebrałam i powierzyłam memu „koniuszemu”.

— W to ostatnie, wierzę... Najzupełniej niepotrzebna reforma. Od niepamiętnych lat czyszczenie dwóch wierzchowców należało do atrybucji stangreta.

— Atrybucji — przedrzeźniała Alinka po cichu: — Powiedzmy do jego kompetencji, albo jeszcze lepiej: do sfery interesów.

— Kobiela wzięła sobie to za poważny afront i skarzyła mi się ze łzami w oczach. „Taka hańba, taka hańba” mówił biedak. „Za moją wierną służbę! Wszyscy się ze mnie śmieją, pani dziedziczko. I żeby to jeszcze panienka dała Bartka jak'emu starszemu fomalowi, ale Paweł? Cóż on się rozumie na koniach taki... taki!”

— No, wykrztus ten epitet.

— Jakoś tam powiedział... Aha... Taki pastuch, co trzy lata temu krowy ganiał... Naprawdę Alinko skrzywdziłaś Kobiela.

— Ze mu? Jednego konia ma mnie do czyszczenia i jeszcze sobie krzywdzi... Kochana Zosińko, możemy tak nareszcie rozpocząć lekturę dzienników. Lada chwila doktor nadjedzie i znów się odwiezie.

— Czytał, czytał.

Panna Stasička chwyciła skwapliwie pierwszą z brzegu gazetę, rozłożyła ją na kolanach i w głos zakrzykiwała:

— A co? Nie mówiłam? Dostali pietra i teraz dudy w mjech...

— Bez folkloru, kochanie.

— Słuchaj tylko, mój delikatny piesku pekiński.

Pani Zofja strawiła dość łatwo ostatnie parów-

nanie, widząc niebyswałe podniecenie szwagierki. Ta zaś, z rumieńcami, które często barwiły jej policzki, czytała szybko, dorzucając niekiedy własne komentarze:

— „Upokorzenie Niemiec”... Dobrze im taki „Dzisiaj, około godziny trzeciej rano, a więc na godzinę przed upływem terminu wyznaczonego zbiorową notą mocarstw, przybył dyrektor policji w Berlinie, Streich do hotelu Adlon, gdzie zamieszkałi wprowadzeni przez cofającą się z pod Gdyni flotę niemiecką, amerykański wynalazca Adrian Wood, oraz znany przemyslowiec Roger Wroth z małżonką. Dyrektor Streich polecił służbie hotelowej obudzić ich i sprowadzić do kancelarii zarządu hotelu Adlon. Pierwszy zjawił się Roger Wroth, który mimo spóźnionej pory jeszcze nie spał. W dziesięć minut później nadzedł Adrian Wood. Dyrektor Streich oświadczył przybyłym, że na skutek interwencji ambasadora Zjednoczonych Stanów w Berlinie, zostaną bezzwłocznie odstawieni do Szczecina, gdzie odzyskają zupełną swobodę ruchów.

O godzinie trzeciej minut czterdzieści wyruszył z Berlina nadzwyczajny pociąg, złożony z parowozu i dwóch wagonów salonowych. Odstawianym do Szczecina Amerykanom towarzyszyło w podróży kilku urzędników niemieckich, no, ci musieli mieć mniej pogrzebowe! „oras sekretarz ambasady U. S. A. Drugi wagon zajęł agencja policji”. Bez tych się obejść nie mogło. A jakże!... „Reporterów miejscowych pism, ani zagranicznych korespondentów nie dopuszczono. Olbrzymi tłum demonstrantów, którzy chcieli przeszkodzić odjazdowi profesora Wooda z Berlina i przybrali wobec Amerykan nader groźną postawę, rozpedziły silne oddziały policji, przy użyciu ręcznych granatów łzawiących”. O przyjemności. Nie dość, że biednego Wooda porwali, jeszcze go chcieli poturbować.

(D. c. n.)

Życ normalnie, nie szarpać nerwów, niczem się nie przejmować!

Tajemnica długowieczności

Jak żyć by doczekać długich lat

Opowiada czytelnikom „ABC” p. Władysław Bujalski

Jakże często słyszy się dzisiaj zdanie:

— Tak młodo umarł. Dawniej ludzie w tym wieku, dopiero żyć zaczęli.

Rzeczywiście, ludzie żyją dzisiaj znacznie krócej niż dawniej. Znacznie młodziej umierają.

Gdzie leży błąd?

Niewątpliwie winien jest tutaj postęp, który każe ludziom żyć szybciej, a przez to znacznie wcześniej się zużywać. Organizm ludzki przygotowany jest do odebrania tylko pewnej ilości wrażeń. Gdy ilość ta się wypełni, organizm ludzki odmawia posłuszeństwa, zaczyna szwankować, a wreszcie więdnąć.

Jednakże i dziś jeszcze spo-

tyka się ludzi tak zw. długowiecznych. Czemu zawdzięczają oni swe zdrowie w tak podeszłym wieku, oto tajemnica, którą wielu pragnęłoby zgłębić.

Ludzi takich nie jest w Polsce wielu. Są jednakże.

I tak na przykład na Podlasiu we wsi Paczuski pod Sokółowem mieszka niejak Andrzej Paczuski, który mając lat 115 czuje się jak 35-letni mężczyzna, jeździ konno, pracuje na roli, a nawet... zaleca się do młodych dziewcząt i niejednokrotnie już proponował małżeństwo pannom, któreby śmiały mogły być jego wnuczkami zawsze w doskonałym humorze, i rzadko kiedy choruje.

W Warszawie znaleźliśmy dwoje takich starców. Jest to 115-letni weteran Czapski. Staruszek wygląda znakomicie, doskonale je, a nawet czasem próbuje tańczyć.

Na ulicy Twardej pod nr. 2 zamieszkuje 106-letnia żydówka Chaja Szwarz, pełna jeszcze życia i temperamentu. P. Chaja pomaga jeszcze dzielnie w gospodarstwie, a ponieważ ma doskonały wzrok, więc sama obiera kartofle, śpiewając sobie przy tej robocie. Szkieł nie używa wcale.

Pragnąc rozwiązać zawiłą kwestię zdrowia w tak podeszłym wieku, jeden z naszych współpracowników zwrócił się do p. Bolesława Bujalskiego, 70-letniego człowieka, zamieszkującego w Warszawie, właściciela pralni chemicznej i łaźni.

P. Bujalski czerstwy, rzeźwy mężczyzna, przyjął nas w kantorze swego przedsiębiorstwa.

— Co szanowny pan robi, ażeby w tak poważnym wieku tak znakomicie się czuć i tak dobrze wyglądać?

— Aby być rzeźkim, nie potrzeba na to specjalnych wysiłków. Zachowałem swą rzeźkość bez żadnych „eliksirów młodości”. Natomiast staram się żyć jaknajbardziej normalnie. Uciążliwie chodzę spać późno, bo o godz. 11 wieczorem, to jednak wstaję wcześniej, bo sam doглядam mojej pralni. Bardzo lubię polowanie i konną jazdę. To też sportów tych używam chętnie i dużo. Najważniejszą rzeczą jest jednak wmówić w siebie spokój i nie denerwować się i nie przejmować zbytnio tem, co życie niesie.

— Czy miałem w życiu jaki wypadek.

Owszem, nawet dosyć wstrząsający. Było to przed wojną. Miałem wówczas dostawę koni do karawanów pogrzebowych w całym mieście. Moi konkurenci zazdrościli mi i pewnego dnia nastali na mnie trzech drabów, rzekomo z ramienia partii politycznej z wyrokiem śmierci. Przeczytałem list, a zorientowawszy się szybko w sytuacji wyrzuciłem w łeb herzta bandytów, uzbrojonych resztą w rewolwery, poczem poradziłem sobie w ten sam sposób z innymi. Całą moją broń w tym wypadku był przycisk na biurko.

Już w pięć minut po tym wypadku zapomniałem, że miał on wogóle miejsce. Tylko w ten sposób dbając o swoje nerwy można doczekać tak pięknych lat, jakich ja zdołałem doczekać i czuć się tak dobrze, jak ja się czuję.

Pomiędzy dwoma dyktatorami



Fotografia nasza przedstawia podobiznę znanej amerykańskiej rzeźbiarki pny Nancy Cox Mc. Corwick, której przypadł w udziale zaszczyt modelowania głów dwóch najbardziej znanych postaci w Europie zachodniej: (lewa) de Riwiery i (prawa) Mussoliniego.

Królowa belgijska na ślizgawce w St. Moritz

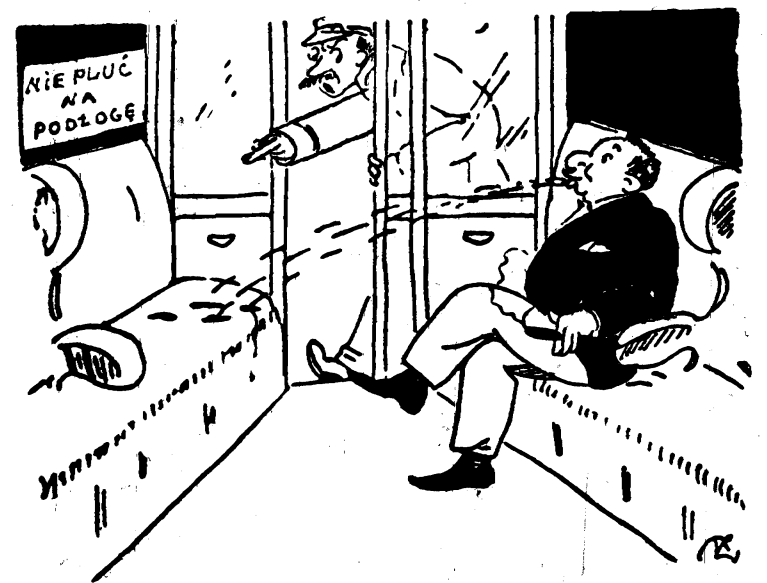


Królowa belgijska Elżbieta jest zapaloną miłośniczką sportów z mowych, — dlatego każdą zimę spędza w Szwajcarii. Fotografia nasza przedstawia królowę na ślizgawce — partnerem jej jest znany lyżwiarz zawodowy Phil Taylor.

Popierajcie L. O. P. P.



— To jest fotografia ryby którą w zeszłym roku złapałem.
— Ahaaa, no to rozumiem teraz dlaczego jest w tak powiększonym wymiarze.



Konduktor: Co to znaczy??? Czy Pan oszalał??? Jak Pan śmie pluć na siedzenie?

Pasażer: Dlaczego nie? Jak na ścianie napisano „nie pluć na podłogę” nu, to niech mi pan powie gdzie ja mam pluć?

CENA OGŁOSZENIA: 1 mm. na 1 szp. (tam pięcioszpaltowy, w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajnie (tam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne i słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 proc., zastrzeżone miejsca 25 proc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 proc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejsowa zł. 4.50 miesięcznie.

Kon. o czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

PRZEDSTAWICIELSTWA Lublin, Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. Brześć n/B Piotrowska 10. Zakopane, Krupówki 51/1 p. „Espe” Konto PKO 40756

Wrocław, Cyganka 20. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe: w PKO. Nr. 209308. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87.

Suwałki, Kosciuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego Nr. 11a. Ostrów Wlk. Wrocławska 1/3, tel. 88. Kalisz, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor odpowiedzialny: sekretarz redakcji Jan Sommer.

Drukarnia „ARS” Warszawa, Sienna 33, tel. 106-25.

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.

Nasza ankieta.

Należy wybudować Dom Ludowy, by odciągnąć rzesze robotnicze od knajp

mówi nasz czytelnik w ankiecie

n. t. CO TRZEBA ZROBIĆ DLA BIAŁEGOSTOKU.

Trzeba przyznać, że były Magistral Białostocki wiele rzeczy poważnych przeoczył, czy nie był w stanie zrealizować, to na punkcie oświaty jest nawet bez zarzutu.

Ostatnie lata przynoszą pokazy dorobek w tej dziedzinie: szkoła przemysłowa męska we własnym gmachu, przemysłowa żeńska, odbudowa szkoły powszechnej przy ul. Dąbrowskiego i ostatnio budowa wzorowej szkoły powszechnej przy ul. Pałacowej.

Bez względu, że pierwszą myślą i troską naszą, są nasze dzieci.

Marszałek Foch, podczas pobytu w Warszawie, widząc przed sobą defilującą falangę dzieci, orzekł, że mając takie bogactwa, Polska ma wielką przyszłość. Nieomylił się, gdyż po dewaluacji i po radykalnej reformie rolnej, bodaj to będzie jedynym naszym bogactwem.

Jednak nie tylko o naszych dzieciach trzeba myśleć. Trzeba pomyśleć i o starym pokoleniu, które wyrosło w niewolnych warunkach dla nauki, ani sposobności słyszenia ze sceny czystego polskiego języka. Mam tu na myśli dom ludowy. Parę lat temu coś już zaczęło się robić. Była wielka parada, były godzinne mowy, wielkie chęci, bo fundamenta już są ponoć wybudowane... i wszystko zamarło. Ludzie, którzy stali na czele tej akcji posnęli—było dużo tytułów prezesowskich i prezydenckich lecz zebrało charakteru. Na terenie Białegostoku można dużo zrobić, czego przykładem jest budowa kościoła św. Rocha.

Szanowny komitecie budowy domu ludowego! czyż

myślisz, że ks. kononik Abramowicz wezwał aniołów z Nieba, którzy mu budują kościół? Dom Ludowy jest konieczny.

Trzeba bezwzględnie pomyśleć o rzeszy robotniczej, która pozostawiona sama sobie, niestety, w soboty wypełnia knajpy i przy kieliszku traci zdrowie i pieniądze ciężko zapracowane. Przy domu ludowym należy utworzyć kursa dla analfabetów, dokształcające, uniwersytet ludowy i dać zdrową i czystą strawę duchową w postaci odczytów i przedstawień teatralnych, urządzić kino, dając obrazy treści nau-

kowej, nie zrażając się minimalną ilością słuchaczy.

Powiatowe m. Grodno ma stały teatr miejski; w małych miasteczkach nawet we wsiach wyrastają domy ludowe jak grzyby po deszczu. Parę osób, ludzi idejowych i chętnych wszczynają kilka razy akcję stworzenia trupy teatralnej, inni organizowali odczyty, niestety, wszystko to rozbiło się o brak odpowiedniego lokalu. Czas byłoby się obudzić z tej śpiączki i na serio pomyśleć o budowie domu ludowego. Pierwszeństwo ma być, czy istniejący komitet budowy. Magistral również.

Blok chorzeje...

Cały świat rości sobie prawa do chorego: lekarze, służba, obcy, przyjaciele; wszystkim aż do dozorczyń przychodzi chętka nim rządzić, zwłaszcza, kiedy nie stracono nadziei, że chory może zostawić testament...

Vauvenargnes (Myśli).

Przewidywania nasze i zapowiedzi, że z Blokiem zaczyna być krucho, nie minęły się z prawdą. Oto dowiadujemy się, że w tonie tego „zwartego zespołu“ zaczynają się rozdźwięki, żywa a namiętnie zwalczająca się wymiana zdań, która niczego dobrego nie wróży.

Na tego „mocnego człowieka“ złożyło się w końcu tyle boleści i chorób, że przyprawiony o zgrzyoty powalił się na łożo cierpień.

Jak wiadomo w skład tego Bloku weszły najróżniejsze grupy sanacyjne z najrozmaitszymi nazwami, interesami, założeniami, ciężeniami i pretensjami, często nie tylko od

siebie odbiegającymi, ale wprost krzyżującymi się: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Związek Strzelecki, Klub Pracy, Bójki z chłopami i księżętą z kamerdynerami, wszystko to razem takie nieradne i takie nieskładne, że musiało przyjść na poważne pokiełbaszenie się kiszek. Natura nie znosi sztuczności, a takie zabiegi kończą się zwykle niewątpliwą katastrofą.

Na ostatnim zebraniu Bloku jeden z mówców gwałtownie zaatakował régime panujący w tej bezprzykładnej dezorganizacji. Z jednej strony obowiązuje z niej stawanie na baczność, na co niewiele się zgodzi, z drugiej zaś wielu jest takich, których głosy liczą się potrójnie. Gdzie konsekwencja?

Jak widać z tego to ściąganie, a raczej naciąganie tłumy nowo-wierców nie przyspożyło żadnej korzyści, przeciwnie to przejeżdżenie się z nimi srodze odbiło się na stanie zdrowia dotychczas czerstwego na oko, mocarza.

Cięte te, niepozabawione szczerości a może i nawet przyjacielskiej rady wynurzenie jednego z krytycznych członków Bloku są istnym posiewem rewelacji.

Prawdopodobnie wynikające stąd konsternacje zablokuje Blokowi usteżka na długo. Wyczerpany, zawiedziony we

P. P. S. zaczyna akcję wyborczą przy pomocy pałek i pięści.

W lokalu Rady klasowych związków zawodowych w Suwałkach, socjaliści urządzili zebranie przedwyborcze pod przewodnictwem prezesa Suwałskiej P.P.S. i jednocześnie prezydenta miasta Gałaja Warzyńca, który odczytał odezwę w kwestji deklaracji programowych P.P.S. do obecnych wyborów do Sejmu.

Po przemówieniu Gałaja wywiązała się dyskusja, przyczem przedstawiciele robotników Marcinkiewicz i Raczkowski gorąco oponowali przeciwko wywodom Gałaja. W rezultacie wiec zakończył się bójką i przymusowym rozwiązaniem, przed powzięciem projektowanych uchwał.

Uczniowie Seminarjum w roli szpiegów.

Dnia 14 b.m. władze bezpieczeństwa aresztowały pięciu byłych uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Wilnie, stałych mieszkańców gm. Sejny i Puńsk, oskarżonych o działalność antypaństwową na rzecz Litwy.

Aresztowanych, wraz ze znalezionym materiałem obciąża-

jącym, przewieziono do Suwałk i przekazano władzom prokuratorskim.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

Dnia 22 stycznia, o g. 10 r., odbędzie się zjazd starszych torowych okręgu Wileńskiego, na którym będą omawiane sprawy zawodowe oraz utworzenie sekcji starszych torowych przy okręgu P. Z. K. w Wilnie.

Tegoż dnia o godz. 17 odbędzie się doroczne walne zebranie miejscowego koła P.Z.K.

Filja Banku Polskiego w Sokółce.

Na posiedzeniu dn. 12 b. m. Rada Banku Polskiego zatwierdziła wniosek dyrekcji otwarczenia zastępstwa Banku w Sokółce.

Pierwszorzędna Restauracja

PRZY HOTELU

Kilińskiego 2 „RITZ“ Kilińskiego 2

Doborową kuchnią i świetną obsługą zaspakają wymagania najwybredniejszych gości.

Jedyny, w swoim rodzaju w Białymstoku, lokal i pierwszorzędny zespół muzyczny — są niezaprzeczonymi walorami zakładu.

CENY UMIARKOWANE! — SZYBKA OBSŁUGA!

Zatrzymanie amatora tytoniu.

W magazynach kolejowych, ekspedycji towarowej zaobserwowano, że przy niektórych wagonach są zerwane plomby, a bardzo często z wagonów giną paczki różnych towarów. Powiadomiona o wszystkim policja, delegowała kilku wywiadowców, którzy zaczęli obserwować tereny stacji.

Nocy onegdajszej wywiadowcy zauważyli, że około północy od strony miasta idzie jakiś osobnik, który zmierzał wprost do wagonów naładowanych skrzyniami z tytoniem. Wywiadowcy nie przeszkadzali złodziejowi obserwując dalej. Złodziej podszedł do jednego wagonu oderwał plombę i począł ładować do worka paczki z tytoniem. Gdy już miał uchościć z łupem wywiadowcy zatrzymali go zabierając cały łup w ilości około 70 tysięcy sztuk papierosów.

Dobry zarobek!

Potrzebni chłopcy.

Zgłaszać się od godz. 6—7 Lipowa 22, księgarnia.

PARCELE BUDOWLANE

do sprzedania

na Antoniuku fabrycznym, wydzielone z byłej posesji H. Komichaua.

Parcele są do wyboru z pięknym, wysokopiennym, świerkowym drzewostanem z dobrą glebą, budynkami łąkami i pastwiskami.

Wszystko w obrębie miasta, oddalone o dwa kilometry od rynku,

Blizsza wiadomość na miejscu codziennie od 3-iej do 5-iej popołudniu.

Tajemnicze morderstwo.

Przed kilku dniami na drodze, w odległości 1 klm. od wsi Lipsk, patrol policyjny, będący na obchodzie gminy, natknął się na trupa chłopca, w którym rozpoznano 15-letniego Władysława Aleksandra Lewkowicza, zamieszkałego we wsi Kropiwno, pow. Sokólskiego.

Ogledziny lekarskie wykazały, że Lewkowicz został zabity jakimś tępym narzędziem, prawdopodobnie kamieniem.

Wszczęte natychmiast przez policję dochodzenie pozwala przypuszczać, że Lewkowicz został zabity podczas sprzeczki, powracając w towarzystwie kilku rówieśników z zabawy.

Redakcja i Administracja ul. Lipowa 22, tel. 11-24.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 6—7 w. z wyjątkiem niedziel i świąt.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczeniem do domu zł. 5, zamiejscowa 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy (szpalta redakcyjna, w tekście, ostatnia strona) 70 gr., zwyczajna połowa szpalty redakcyjnej 30 gr., drobne za wyraz 20 gr., poszukiwania pracy 10 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Czerniecki.

Drukarnia „POLONIA“ Białystok, Kilińskiego 9, tel. 10-61.